**Żacy starsi**

**Kopciuszek na balu**

Nie tak dawno temu, gdy były już media społecznościowe, a Wilczą Górę mocno wyeksploatowano, w złotym grodzie nad Kaczawą mieszkała hoża dziewczyna. Po śmierci mamy jej czterdziestopięcioipółletni ojciec ponownie się ożenił. Nowa żona nienawidziła pasierbicy, więc zdegradowała ją do roli podkuchennej i nazwała Kopciuszkiem. Dziewczyna nieraz była umorusana kopciem z nie najtańszego i nieekologicznego węglowego pieca, który skąpa macocha kupiła za niską cenę półtora tysiąca złotych.

Pewnego razu horrendalnie bogaty biznesmen, mający na koncie bankowym ponad czterdzieści i pół miliona złotych, ogłosił na fejsbuku casting na żonę dla swego hipochondrycznego syna. W tym celu wydał przyjęcie, na które zaprosił wszystkie osiemnastoletnie panny ze Złotoryi. Sierota również chciała iść na bal, ale najpierw musiała posegregować śmieci, które zajmowały trzy czwarte wielkiego pojemnika. Zrozpaczona dziewczyna wiedziała, że czeka ją niechybna porażka. Wtedy ni stąd, ni zowąd zjawiły się myszy i gołębie i w ciągu półtorej minuty wykonały żmudną pracę. Potem w izbie pojawiła się wróżka, chrzestna Kopciuszka, która wyczarowała swojej chrześnicy balową suknię oraz podarowała odlotowy smartfon o wartości kilkuset tysięcy złotych.

Gdy o wpół do ósmej sierota weszła na salę balową przy placu Reymonta, wzbudziła zasłużony zachwyt. Paręset gości oniemiało z wrażenia.

Czas na balu szybko mijał, a gdy zegar wybił północ, dziewczyna musiała natychmiast wracać. Zbiegając po schodach, zgubiła swój cudowny smartfon, na którym miała już pięćset zdjęć.

Co było dalej? Sięgnijcie po współczesną wersję baśni braci Grimm.